

R E C E N Z J E , O M Ó W I E N I A

MACIEJ KOWALEWSKI
Uniwersytet Szczeciński

MARYNISTYKA I POWOJENNA NOWOCZESNOŚĆ:
O WODOWANIU SŁAWOMIRA IWASIOWA

Książkę szczecińskiego literaturoznawcy Sławomira Iwasiowa *Wodowanie. Literatura i inne media w Szczecinie. Lata 60. XX wieku*¹ odczytuję z pozycji socjologicznych (a nie filologicznych albo medioznawczych). A jeszcze dokładniej: recenzuję ją w polu badawczym wyznaczonym przez socjologię morską i studia miejskie.

Dotyczy ona „długich lat sześćdziesiątych” i pochodzących z tego okresu szczecińskich opisów „innej nowoczesności”. Innej, gdyż istotnym kontekstem są tutaj podnoszące się z wojennych zgliszczy Ziemi Zachodnie i Szczecin, przyciągający w jakiś dziwny sposób mitem portu morskiego. Owe opisy (literackie, narracje wizualne, produkcje radiowe) przepracowywały nowoczesność odmienną niż w pozostałych rejonach Polski. Głównym paliwem instytucjo-

nalnego wsparcia marynistyki był odradzający się przemysł okrętowy i pozostałe gałęzie morskiej gospodarki, a jednak wytworzyła się tutaj unikalna mitologia, własny język, własne środowisko twórcze. I tę specyfikę opisuje autor.

Bywa, że w sporach o pereelowską modernizację dominują sądy radykalne — jak w debacie historyków i socjologów o osiągnięciach budownictwa mieszkaniowego sprzed 1989 roku, w której część badaczy podkreśla rozmach i zamysł urbanistycznych planów służących rozwiązaniu głodu mieszkań, a inna część wskazuje na wysokie koszty, niską jakość wykonania i opresyjny charakter osiedlowej architektury. Sławomir Iwasioń tego rodzaju kategorię sądów unika, chociaż analizuje w detalach zarówno społeczne funkcje (wytwarzanie nowoczesnej lokalności, organizowanie kultury), jak i treści literatury biorącej kurs na morze².

Adres do korespondencji: maciej.kowalewski@usz.edu.pl; ORCID: 0000-0003-2650-3792

¹Universitas, Kraków 2003, stron 467 (cytowane strony podaję w tekście, w nawiasach).

²Zdaję sobie sprawę, że i mojej recenzji udzielają się „płynne” metafory i metonimie. W recenzowanej książce są jak najbardziej zrozumiałe — począwszy od tytułowego „wodo-

To pozwala zrozumieć, w jaki sposób tworzyła się narracja „nowego społeczeństwa” tzw. Ziemi Odzyskanych. Szczecińscy badacze tożsamości doskonale rozumieją narrację z tamtego okresu, dziwnie obojętną na kwestie polsko-niemieckiego pogranicza i zamykającą wojenną przeszłość w opowieści o „czasie po” — społecznej odbudowie, wysiłku odnowy.

Monografię wciąga, napisana świetnym językiem — to przykład nowego sposobu uprawiania humanistyki, za którym stoi interdyscyplinarna praca, prowadzona z teoretycznym i empirycznym rozmachem. Książka nie tylko dobrze się czyta, ale także dobrze wyobraża. Iwasiów pokazuje bowiem multimedialność i multisensoryczność marynistyki — zwłaszcza w części trzeciej pokazuje, w jaki sposób różnorodne media: (lokalne) radio i telewizja, literatura turystyczna, fotografia, pokazywały miasto, port, gospodarkę morską.

To, co proponuje Sławomir Iwasiów, to nie wyłącznie faktografia, chociaż autor jest bardzo skrupulatny — przywołuje nie tylko nazwiska twórców kultury, ale nawet inżynierów odpowiedzialnych za projektowanie statków. Impонуje mi olbrzymie znanstwo tematu. Autor sięga po badania historyków, architektów, socjologów, przywołuje biograficzne szczegóły z życia twórców tak, jakby był naocznym świadkiem opisywanych przez siebie życiorysów. Nawet lektura przypisów (z założenia: komentarzy, dygresji, rozwinięć) dostarcza emocji nie mniejszych niż tekst główny. W pracy znajdziemy materiał ilustracyjny, ale nie przytłaczający: obrazy okładek książek, periodyków, szpalt, portretów miasta i wreszcie — twórców.

Literatura marynistyczna nie miała charakteru „produkcyjniaków”, sławiących dolny pokład marynarzy i dokerów — ta literatura opracowywała nowomieszczańskie pragnienie egzotyki, wolności. I pracy podjętej „na nowo”, na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Przedstawiała na przykład rybaków nie tyle w kategoriach hero-

ów lokalnej kultury (jak w *Pracownikach morza* Victora Hugo), ile raczej jako budowniczych i odkrywców nowego świata. Jak podkreśla Sławomir Iwasiów — mimo politycznego zamówienia teksty o morzu miały wymiar emancypacyjny. Temat odkrywania i dalekich podróży dawał taką możliwość: wolność rejsu, oderwania się od spraw lądowych były, mimo zamknięcia w instytucji totalnej (za taką uważali statek klasyści socjologii), metaforą polskiego społeczeństwa tamtych czasów. To właśnie dwoistość lat sześćdziesiątych, z niedostatkami, brakiem wolności z jednej strony i rozwojem kultury, „poszerzaniem pola walki” z drugiej. Jak pisze sam autor (s. 94): „Z jednej strony zatem roześmiane twarze maturzystek i maturzystów, tańczących w «Kaskadzie» twista, z drugiej strony — marazm, niedostatek i cywilizacyjne ubytki”.

Do pewnego stopnia podobne rozdwojenie było udziałem socjologii morskiej. Także i w tej „nietypowej” socjologicznej subdyscyplinie pojawiały się eksperymenty metodologiczne, takie jak przeprowadzona na statku tajna obserwacja uczestnicząca prof. Janiszewskiego. Podobnie jak marynistyka, socjologiczne badania na temat ludzi morza miały solidne wsparcie finansowe, organizacyjne i polityczne³.

Recenzowana książka jest zdecydowanie czymś więcej niż tylko opisem organizowania kultury, czymś więcej niż tylko charakterystyką fenomenu literatury miasta portowego. To praca przeznaczona dla szerszego grona czytelników, którzy chcieliby dowiedzieć się więcej o roli lat sześćdziesiątych w historii polskiej kultury. Dokonana przez autora rekonstrukcja perspektyw tej epoki wykracza poza granice regionu (choć w istocie dotyczy między innymi tego obszaru, który nazywamy regionalistyką). Przedstawiciele reprezentowanego przede mną wąskiego pola badawczego (socjologii morskiej i studiów miejskich) odnajdą tu przede wszystkim rekonstrukcję wytwarzania tego, co

Przeżyły szczęcińskich tożsamości”.

³Robert B. Woźniak, *U podstaw badań socjologicznych na Pomorzu Zachodnim*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2009, nr 2, s. 59.

określamy jako *maritime mindset*⁴ — „morskiego” sposób myślenia, który charakteryzuje nadbrzeżne społeczności lokalne i który jest narracją kształtującą wizerunek miast portowych. I wbrew pozorom ów *maritime mindset* czeka w Polsce na swoją redefinicję. Póki co, wciąż morze i kultura morska pojawiają się w Polsce w nieromantycznych kontekstach, takich jak budowanie geopolitycznej, ekonomicznej potęgi albo kiczowate wytwory amatorskiej twórczości. Do tej ostatniej kategorii należy dominująca dzisiaj w polu marynistyki „literatura kapitanów” (mam tu na myśli autobiografie emerytowanych kapitanów żeglugi wielkiej, wydawane najczęściej w self-publishingu). To dość specyficzne wspomnienia elit. Niewiele wyjaśniają, nie są w stanie porwać swoją opowieścią — ich nadmiar przytłacza. Brakuje dobrej morskiej literatury, która nie musi sięgać po ograne

⁴Por. Carola Hein, Sabine Luning, Paul van de Laar, *Port City Cultures, Values, and Maritime Mindsets: Defining What Makes Port Cities*

Special, „European Journal of Creative Practices in Cities and Landscapes” 2021, t. 4(1), s. 7–20. Już schematy i wątki, ale wciąż może pokazywać ważne dla zrozumienia współczesności tematy: algorytmizacji i alienacji, wyzysku, pracy w międzynarodowym i zglobalizowanym środowisku itd. Wydaje się, że są to tematy uniwersalne. Na badania *maritime culture* i socjologię morską wciąż jest popyt — byłoby więc ciekawie przyjrzeć się podobnym procesom (a przecież kreowanie morskiego i portowego *mindsetu* dokonywało nie się tylko w Polsce i nie tylko w krajach socjalistycznych). Warto, by autor pokusił się o wydanie tej książki choćby we fragmentach w języku angielskim, by czytelnicy i badacze mogli skonfrontować szczecińskie doświadczenia z tymi w innych częściach świata. W końcu lokalne mity mają rys uniwersalny, romantyczny obraz miasta-portu jest reprezentacją zrozumiałą pod niemal każdą szerokością geograficzną: symbolem nostalgii, otwarcia, wolności, kosmopolityzmu, potęgi gospodarczej.